

Orędzie papieskie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania



Wyjście, fundamentalne doświadczenie powołania

Drodzy bracia i siostry!

Czwarta Niedziela Wielkanocna przedstawia nam obraz Dobrego Pasterza, który zna swoje owce, wzywa je, karmi i prowadzi. W tę niedzielę, od ponad 50 lat, przeżywamy Światowy Dzień Modlitw o Powołania. Za każdym razem przypomina nam on o znaczeniu modlitwy, aby – jak powiedział Jezus swoim uczniom – „Pan żniwa wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). Jezus wyraża to polecenie w kontekście posłania misyjnego: oprócz dwunastu apostołów, powołał siedemdziesięciu dwóch innych uczniów i posłał ich po dwóch na misję (Łk 10,1-16). Rzeczywiście, jeśli Kościół „jest ze swej natury misyjny” (Sobór Watykański II, Dekret *Ad gentes*, 2), to powołanie chrześcijańskie może się zrodzić jedynie w obrębie doświadczenia misji. Tak więc, słuchanie i pójście za głosem Chrystusa Dobrego Pasterza, dając się Jemu pociągnąć i prowadzić oraz poświęcając Jemu swoje życie oznacza pozwolenie, aby Duch Święty wprowadził nas w ten dynamizm misyjny, wzbudzając w nas pragnienie i radosne męstwo ofiarowania swego życia i poświęcenia go dla sprawy Królestwa Bożego.

Poświęcenie swego życia w tej postawie misyjnej możliwe jest tylko wtedy, jeśli jesteśmy w stanie wyjść z siebie. Dlatego z okazji tego 52. Światowego Dnia Modlitw o Powołania, chciałbym zastanowić się właśnie nad tym bardzo szczególnym „wyjściem”, jakim jest powołanie, czy lepiej nasza odpowiedź na powołanie, jakie daje nam Bóg. Kiedy słyszymy słowo „wyjście”, to nasze myśli kierują się natychmiast ku początkom wspaniałej historii miłości między Bogiem a ludem Jego dzieci, historii, która obejmuje dramatyczne dni niewoli w Egipcie, powołanie Mojżesza, wyzwolenie i pielgrzymowanie do ziemi obiecanej. Księga Wyjścia – druga księga Biblii – opowiadająca tę historię stanowi przypowieść o całej historii

zbawienia, a także podstawowej dynamice wiary chrześcijańskiej. Rzeczywiście przejście od niewoli starego człowieka do nowego życia w Chrystusie jest dziełem odkupienia, jakie w nas zachodzi przez wiarę (*Ef 4,22- 24*). To przejście jest prawdziwym i w całym tego słowa znaczeniu „wyjściem”, jest pielgrzymowaniem duszy chrześcijańskiej i całego Kościoła, decydującym ukierunkowaniem egzystencji skierowanej ku Ojcu.

U podstaw każdego powołania chrześcijańskiego jest to zasadnicze poruszenie doświadczenia wiary: wierzyć to znaczy porzucić samego siebie, porzucić wygodę i bezkompromisowość swego „ja”, aby skoncentrować nasze życie na Jezusie Chrystusie; jak Abraham porzucił swoją ziemię, wyruszając z ufnością, wiedząc, że Bóg wskaże drogę do nowej ziemi. Tego „wyjścia” nie należy rozumieć jako pogardę dla własnego życia, swoich uczuć, własnego człowieczeństwa. Przeciwnie, ten, kto wyrusza, by pójść za Chrystusem odnajduje życie w obfitości, dając całego siebie do dyspozycji Bogu i Jego Królestwu. Jezus mówi: „Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (*Mt19,29*). To wszystko ma swoje głębokie korzenie w miłości. Powołanie chrześcijańskie jest bowiem przede wszystkim wezwaniem miłości, która pociąga i odsyła poza siebie, decentralizuje osobę, zapoczątkowuje „trwałe wychodzenie z «ja» zamkniętego w samym sobie, w kierunku wyzwolenia «ja», w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga” (BENEDYKT XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 6).

Doświadczenie wyjścia jest paradygmatem życia chrześcijańskiego, zwłaszcza tych, którzy przyjmują powołanie specjalnego poświęcenia się służbie Ewangelii. Polega ono na postawie nieustannego nawrócenia i przemiany, trwaniu w nieustannej pielgrzymce, w przechodzeniu ze śmierci do życia, tak jak to celebруемy w całej liturgii: jest dynamizmem paschalnym. W istocie, od powołania Abrahama do powołania Mojżesza, od pielgrzymowania Izraela na pustyni do nawrócenia głoszonego przez proroków, aż po misyjną drogę Jezusa, której kulminacją jest Jego śmierć i zmartwychwstanie, powołanie jest zawsze działaniem Boga, który wyprowadza nas z naszej sytuacji wyjściowej, wyzwala nas ze wszelkich form niewolnictwa, wyrywa nas z przyzwyczajenia i obojętności, popychając nas ku radości komunii z Bogiem i braćmi. Odpowiedzieć na powołanie Boga, to zatem pozwolić, aby wyprowadził On nas z naszej fałszywej stabilności, by nas naprowadził na drogę do Jezusa Chrystusa, najważniejszego i ostatecznego celu naszego życia i naszego szczęścia.

Ta dynamika wyjścia dotyczy nie tylko powołanej jednostki, lecz działania misyjnego i ewangelizacyjnego całego Kościoła. Kościół jest naprawdę wierny swemu Mistrzowi, zależnie od tego, na ile jest Kościołem „wychodzącym”, nie martwiącym się o siebie, o swoje struktury i swoje zdobycze, a raczej zdolnym, by iść, wyruszyć, spotkać Boże dzieci w ich rzeczywistej

sytuacji i współ-czuć z powodu ich ran. Bóg wychodzi z siebie w trynitarnej dynamice miłości, wysłuchuje biedy Swojego ludu i interweniuje, aby go wyzwolić (Wj 3,7). Do tego sposobu bycia i działania wezwany jest także Kościół: Kościół ewangelizujący wychodzi na spotkanie człowieka, głosi wyzwalające słowa Ewangelii, łaską Bożą opatruje rany dusz i ciał, podnosi ubogich i potrzebujących.

Drodzy bracia i siostry, to wyzwalające wyjście ku Chrystusowi i braciom jest również drogą do pełnego zrozumienia człowieka oraz rozwoju ludzkiego i społecznego w historii. Usłyszenie i przyjęcie powołania Pana nie jest sprawą prywatną i przeżyciem wewnętrznym, które można mylić z uniesieniem chwili. Jest konkretnym zaangażowaniem, realnym i totalnym, obejmującym naszą egzystencję i oddającym ją do budowania Królestwa Bożego na ziemi. Tak więc powołanie chrześcijańskie, zakorzenione w kontemplacji serca Ojca, pobudza jednocześnie do solidarnego zaangażowania na rzecz wyzwolenia braci, zwłaszcza najuboższych. Uczeń Jezusa ma otwarte serce na Jego nieograniczoną perspektywę, a jego zażyłość z Panem nigdy nie jest ucieczką od życia i świata, lecz przeciwnie, „w samej swej istocie przyjmuje kształt komunii misyjnej” (Adhort. ap. *Evangeli gaudium*, 23).

Ta dynamika wyjścia, ku Bogu i człowiekowi napełnia życie radością i sensem. Chciałbym to powiedzieć zwłaszcza najmłodszym, którzy ze względu na swój wiek i wizję przyszłości, jaka szeroko się otwiera przed ich oczami, potrafią być otwarci i wielkoduszni. Czasami niepewność oraz obawy o przyszłość, jakimi atakuje dzień powszedni grożą sparaliżowaniem tych ich pobudek, pohamowaniem ich marzeń do tego stopnia, że gotowi są pomyśleć, iż nie warto się angażować oraz że Bóg wiary ograniczy ich wolność. Przeciwnie, drodzy młodzi, niech w was nie będzie lęku wobec wyjścia z własnych ograniczeń, by wyruszyć w drogę! Ewangelia jest słowem, które wyzwala, przekształca i czyni nasze życie piękniejszym. Jakże to wspaniale dać się zaskoczyć Bożym powołaniem, przyjmując Jego Słowo, stawiać wasze kroki śladem Jezusa, adorując tajemnicę Boga i wielkodusznie poświęcając się innym! Wasze życie każdego dnia stanie się bogatsze i bardziej radosne!

Maryja Dziewica, wzór każdego powołania, nie bała się wypowiedzieć swojego „fiat” na Boże wezwanie. Ona nam towarzyszy i nas prowadzi. Z hojnym męstwem wiary, Maryja wyśpiewywała radość wyjścia z siebie i powierzenia Bogu swoich planów życiowych. Do Niej się zwracamy, byśmy byli w pełni dyspozycyjni dla planów, jakie Bóg ma wobec każdego z nas; aby wzrastało w nas pragnienie gorliwego wyjścia i pójścia ku innym (por. *Lk* 1,39). Niech Dziewica Matka nas chroni i wstawia się za nami wszystkimi.

Watykan, 29 marca 2015

Niedziela Palmowa

Franciszek